



Rozmowa z Władysławem Łęczkowskim, radnym 3 kadencji, który otwiera listę SLD-Porozumienie Społeczne z Przymorza i Zaspy

- Na finiszu tej kadencji radni, na skutek nacisku pisowskiej opozycji postanowili sprawdzić administrację prezydenta Adamowicza w sprawie czynszów i wody. Nie za późno?

Władysław Łęczkowski: Za późno, ale dobrze, że w ogóle. Rada była zbyt uległa wobec administracji, z trudem zdobywała się na własne inicjatywy i oceny. Prezydent z kolei mając za sobą zdyscyplinowany i niemarwy merytorycznie pluton radnych PO lekcewał sobie opozycję i stawał się coraz bardziej celebrytą własnego wizerunku, niż roztroptym gospodarzem miasta. Wystarczy przejrzeć oficjalny kalendarz spotkań prezydenta, by stwierdzić, że główną pasją było nagradzanie, honorowanie, zaszczycanie, spotykanie się z anonimowymi inwestorami, udział w życiu partyjnym PO i nabożeństwach, raz w tygodniu kolegium, rano czytanie korespondencji. Czy tak pracuje odpowiedzialny polityk, który firmuje ponad 2 miliardy długów?

- Jolanta Banach mówi: najpierw mieszkańcy, potem igrzyska...

Władysław Łęczkowski: Nie ma znaczenia, czy Gdańsk uzyska papierowy tytuł stolicy kultury w Europie, bo jest miastem zakorzenionym i w kulturze i w historii Europy bez dodatkowych administracyjnych certyfikatów. Wolałbym, żeby takie poczucie satysfakcji mieli mieszkańcy ze standardu usług komunalnych, z oceny przejrzystości i otwartości postępowania lokalnej władzy.

- Zapowiada pan walkę o racjonalne ceny podstawowych usług komunalnych?

Władysław Łęczkowski: To jest sprawa nie tylko mojego okręgu wyborczego, tylko wszystkich gdańszczyzan. Kluczowym problemem jest tryb ustalania podwyżek cen wody. W Sopocie prezydent walczy o niższe taryfy wspólnie z radnymi i robi to skutecznie. W Gdańsku od kilku lat radni są zręcznie pomijani przez prezydenta, a ceny wody i ścieków rosną trzykrotnie powyżej inflacji. Nie można ustalić ani składu zespołu negocjacyjnego, ani protokołów ze spotkań, czy ewentualnych rozbieżności, a rzecznik prezydenta mówi o jakichś telefonicznych konsultacjach prezydenta z prezesem SNG. Gdańsk to nie jest bananowa republika prezydenta Adamowicza, żeby przyzwalać na takie praktyki. Uważam, że tryb ustalania cen wody w ostatnich latach powinien być przedmiotem sprawdzenia przez prokuraturę, czy nie doszło do działania na szkodę mieszkańców.

- Nie dowierza pan administracji prezydenta?

Władysław Łęczkowski: Rolą radnych jest nieustanne, nawet dokuczliwe, patrzenie prezydentowi i jego otoczeniu na ręce. A otoczenie prezydenta, obwieszone radami nadzorczymi w 27 spółkach gminy, zarabiające ponad 200 tysięcy złotych rocznie, zawsze będzie najbardziej zainteresowane utrzymaniem status quo.